

# GAZETA LWOWSKA.

Z Dodatkiem tygodniowym i Dziennikiem urzędowym codziennym kosztuje w prenumeracie: Bez p o c z t y: kwartalnie 3 zlr. 45 kr., miesięcznie 1 zlr. 20 kr. Z p o c z t a: kwartalnie 4 zlr. 30 kr., miesięcznie 1 zlr. 35 kr. — Insercyja od wiersza w półkolumnie (drukem garmont) po raz pierwszy 4 kr., następnie po 2 kr. m. k.

## PRENUMERATA

Na trzeci kwartał 1853 GAZETY LWOWSKIEJ z DODATKAMI, od 1go lipca do ostatniego wczesnia:

Dla Miejsceowych . . . . . 3 zlr. 45 kr.  
Z opłatą poczty . . . . . 4 zlr. 30 kr.

Kto wymaga kwitu, nadpłaca ile na stępel przypada, i nadto jeżeli kwit ma kantor franco odsyłać, dodać raczy należytości tyle co wynosi opłata listu na jego odległość.

### PRZEGLAD.

Monarchya austriacka. — Anglia — Francya. — Szwajcarya. — Niemce. — Rosya. — Doniesienia z ostatniej poczty. — Wiadomości handlowe.

## MONARCHYA AUSTRYACKA.

### Rzecz urzędowa.

Lwów, 24. czerwca. Dnia 24. czerwca 1853 wyszedł w e. k. galicyjskiej drukarni rządowej i został rozdany XLVIII zeszyt z roku 1852 dziennika rządowego ustaw krajowych dla kraju koronnego Galicyi.

### Sprawy krajowe.

#### Czynności

VIII. zwyczajnego posiedzenia

### Lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej, na dniu 19. kwietnia 1853.

Pod przewodnictwem prezesa Izby *Floryana H. Singer.*  
(Udzielono Redakcyi dnia 22. czerwca 1853.)

(Dokończenie.)

Referent sądzi, że zapewnione dotąd składki wystarczyłyby tymczasowo, aby przystąpić do utworzenia tej szkoły i wnosi, aby wybrać komisję z członków Izby i gremium handlowego, któraby na zasadzie sporządzonego już programu, ostateczne statuta i plan nauczania w szkole do powtarzania, wypracowała.

Prezes Izby czyni uwagę, że gremium handlowe osobną szkołę do powtarzania zamierza, zatem Izba niebędzie mogła dysponować kwotą 281 zlr. przez stan handlowy zapewnioną, jak długo porozumienie, dotąd jeszcze wątpliwe, nieprzyjdzie do skutku. Według tego zmniejsza się kwota, którą Izba rozporządzać może, na 190 zlr., którą prezydent nawet na pierwszy początek za niedostateczną uznaje.

Radca Izby Breuer utrzymuje, że zamierzone przez referenta porozumienie w drodze mieszanej komisji nie tak łatwo przyjdzie do skutku i proponuje pisemnie wyłożyć gremium powody, które mówią za wspólną szkołą dla uczniów stanu handlowego i przemysłowego.

Wiceprezes Pietzsch czyni uwagę, że odosobnienie kupców od reszty rzemiosł u rzemieślników dawno już zrodziło to mniemanie, że stan kupiecki odbiera im wszelką sposobność do wykształcenia, że ich w zarobku uszczupla i uciska.

Stan kupiecki powinienby przeto niezaniechać tej sposobności i ażeby rzemieślników przekonać i pokazać im, że równie z swojej strony przyczynić się chce do wykształcenia dzielnych rzemieślników w naszej stolicy.

P. komisarz rządowy radca magistratu Gregorowicz zabiera głos na wezwanie prezydenta i czyni w ogólności następnę uwagi. — Izba uczyniła chwalebny inicjatywę, aby szkołę do powtarzania dla uczniów stanu handlowego i przemysłowego w stołecznem mieście Lwowie do skutku doprowadzić.

Izba powierzyła osobnemu komitetowi sporządzenie programu dla takiej szkoły i osobnym pismem zaprosiła reprezentację gremium handlowego do przystąpienia do tego komitetu.

Poczem Izba przełożonych wszystkich gremiów, cechów i korporacji wezwała, i w zgromadzeniu tymże program szkoły do powtarzania udzieliła. Zgromadzenie przyjęło z uznaniem przedłożony program. Ani do komitetu ani do tego zgromadzenia niestanał reprezentant gremium handlowego.

Oprócz uderzającej obojętności przełożonych gremiów w obec chwalebnych usiłowań Izby spostrzega jeszcze p. komisarz rządowy w przedłożonej odpowiedzi ironię i uchylene dla Izby.

Izba wezwała gremium handlowe, aby dało deklarację, jaką roczną kwotę gremium dla zamierzonej szkoły do powtarzania dla uczniów handlu i rzemiosł ofiarować chce.

Gremium handlowe odpowiada, że zamierza osobną szkołę dla samych uczniów stanu handlowego, żąda przecież od Izby programu takiej szkoły, ażeby z niego przyjąć to, co gremium uzna za dobre.

P. komisarz rządowy jest przekonany, że kwota przez gremium na ten cel poświęcona do utrzymania osobnej szkoły niewystarczy, podczas gdy połączonymi siłami łatwiejby się cel zamierzony dał osiągnąć.

Mowca zauważył wkońcu, że gdy gremium osobną szkołę sobie życzy, powinno także przyjąć na siebie trudy zaprowadzenia jej — gdyż Izba nietylko dobro stanu handlowego, ale również i dobro stanu przemysłowego na względzie mieć musi. Radzi nakoniec, ażeby te okoliczności gremium przedstawił.

Na wniosek prezydenta uchwała Izba przedstawić gremium handlowemu pisemnie powody, które mówią za połączoną szkołą dla uczniów handlu i rzemiosł i zażądać, aby w razie, gdyby przełożeni i reprezentanci gremium od swojego zdania odstąpić niechcieli — sprawa ta plenarnemu zgromadzeniu gremium do rozważenia przedłożoną została.

*Ludwik Lens*, sekretarz.

(Kurs wiedeński z 24. czerwca.)

Obligacye długu państwa 5 $\frac{0}{10}$  93 $\frac{7}{8}$ ; 4 $\frac{1}{2}$  84 $\frac{1}{16}$ ; 4 $\frac{0}{10}$  75 $\frac{1}{2}$ ; 4 $\frac{0}{10}$  z r. 1850. —; wylosowane 3 $\frac{0}{10}$  —; 2 $\frac{1}{2}$  217 $\frac{1}{2}$ ; z r. 1839 —. Wied. miejsko bank. —. Akcyje bankowe 1419. Akcyje kolei póln. 2217 $\frac{1}{2}$ . Głognickiej kolei żelaznej 847 $\frac{1}{2}$ . Odenburskie —. Budwejskie 275. Dunajskiej żeglugi parowej 760. Lloyd. —. Galic. l. z. w Wiedniu —.

## Anglia.

(Nowiny Dworu.)

Londyn, 15. czerwca. Wczorajszy Drawing-Room JM. królowej był świetną uroczystością nadworną, mimo-to nawet, że dla deszczu padającego od godzin już 24 nie mogły się wydać zajeżdżające powozy w całej świetności. Obydwa goście dostojni, książę Genuy i książę Sasko-Koburg-Gothajski znajdowali się w towarzystwie królowej. Następnie odbyły się zwykle przedstawienia, a między temi przedstawiał hrabia L. Sumińskiego, szambelana JM. króla pruskiego, kawaler Bunsen, barona Wydenbruck z poselstwa austriackiego, hrabia Colloredo, radcę państwa hrabia Nesselrode i jenerał Ogarem, jeneralnych adjutantów JM. Cesarza Rosyi, baron Brunnow, małżonka zaś posła bawarskiego przedstawiła baronową Hundstein z Bawaryi. Zaraz po skończeniu tej uroczystości był książę Genuy z wizytą pożegnawczą u księcia i wielkiej księżny Mecklenburg-Strelitz i wkońcu u JM. królowej. Wieczór dał książę Genuy ucztę w hotelu Mivart'a dla wszystkich członków poselstwa sardyńskiego, poczem udał się w podróż do Belgii. Poseł sardyński towarzyszył księciu aż do Dover. — Przed rozpoczęciem pomienionej uroczystości kazała familia królewska przywołać do pałacu bawiących tu Kafrow z Zulu, i podziwiła igrzyska ich wojenne. Naczelnik ich miał przytem następującą mowę pożegnawczą: „O, wielka królowo Anglików! Dzień ten jest dniem szczęścia i sławy dla ludu w Zulu; lud bowiem w Zulu mężny w boju i wspanialszy nad wszystkie inne pokolenia kraju naszego, wyszczególniła wielka królowa białych, o których tak my jak nasi królowie i nasze pokolenia tyle po tamtej stronie morza słyszeli. Gdy Manyos wróci do kraju swego, opowie z radością to wszystko, cokolwiek tylko widział u Mac-Angeis'ów (Anglików). Niechaj Jukosi-Kasi (królowa) tak wielkiego narodu żyje w długie lata.“ Przemowę tę tłómaczył JM. królowej sens za sensem tłómacz towarzystwa.

(P. Z.)

(Proces pana Hale ukończony.)

Proces przeciw panu Hale, fabrykantowi rakiet, kończy się teraz w sposób bardzo zadziwiający. Albowiem rząd odstępuje od niego i chce panu Hale wynagrodzić szkodę, którą poniósł przez indagację. Mr. Waddington, teraźniejszy podsekretarz stanu spraw wewnętrznych, oznajmił to prokuratorowi obżałowanego i wezwał go równocześnie, ażeby z wymienionych mu czterech oficerów wybrał jednego, któryby oszacował skonfiskowany mu towar. Hale oświadczył się za pułkownikiem Chalmer, inspektorem artylerji, król. arsenału w Woolwich. (Abbl. W. Z.)

## Francya.

(„Moniteur“ o ostatniej sesji senatu i izby deputowanych.)

**Paryż, 15. czerwca.** Dziennik *Moniteur* umieszcza dzisiaj w części urzędowej obszerny artykuł o ostatniej sesji senatu i izby deputowanych. Usiłuje przedewszystkiem wykazać mądrość nowych instytucji francuskich, jak to już uczynił był p. *Billault* w swoim sprawozdaniu o sesji ciała prawodawczego. — „Sesja prawodawcza — mówi pomieniony artykuł — dowiodła znowu mądrej kombinacji naszych instytucji dla dogodzenia życzeniom i potrzebom kraju. Wielkie korporacje państwa rozwiązały w sposób lojalny swoje zdanie. Nie ustępując nic z praw swoich, umiał się każdy ograniczyć na swoje zadanie, pozostawiając rządowi zupełną niezawisłość i wolność działania. Zgoda pomiędzy rządem i zgromadzeniami, będąca dalszym wynikiem tego nowego położenia rzeczy, zostawiła dosyć jeszcze pola wolnego dla zdań rozmaitych, które szczerze i z otwartością wyrzeczone, i broniono je z wielkim talentem i wytrwałością. A jeżeli godzi się utrzymywać, że prawda z dyskusji wypływa, tedy i na tych niebrakło w senacie i w Izbie prawodawczej. Lecz że już ustały walki parlamentarne, a los gabinetów nie zależy już więcej od wotum większości, tedy tak senat jak i Izba prawodawcza spełniła tem dokładniej misję swoją, zwłaszcza że żadna myśl uboczna nie odrywała ich od tej misji.“ *Moniteur* wspomina dalej o pracach ciała prawodawczego i senatu. Mówi o czynnościach Izby pomienionej i senatu, który nie sprzeciwiał się ogłoszeniu wszystkich uchwał w ogólności. Utrzymuje też, że w historii Izby obradujących nie znalazłaby się żadna sesja lepiej użyta i pomyślniej odbyta, jak sesja wspomniana. Sprzyjała temu — według zdania *Monitora* — ta okoliczność, że w Izbie nie traca już tyle czasu nad sporami politycznymi, i że kwestye jak np. wschodnia, o panu Pritschard i co do związku odrębnego wyszły z dziennego porządku. *Moniteur* występuje dalej jawnie przeciw systemowi parlamentarnemu. Za dowód stawia sprawę budżetową, bowiem w budżecie na rok 1854 przywrócono równowagę, do czego przy budżetach dawniejszych nigdy przyjść nie mogło. Wkońcu zapowiada dziennik urzędowy wielkim korporacjom państwa uznanie kraju za to, że we wszystkim poszły za myślą i szlachetnem uczuciem Cesarza. (P. Z.)

## Szwajcarya.

(Proces wytoczony w izbie oskarżającej szwajcarskiego sądu federacyjnego.)

**Berna, 15. czerwca.** Izba oskarżająca szwajcarskiego sądu federacyjnego wytoczyła uchwałą z dnia 13. czerwca proces przeciw Ludwikowi *Clementi* z Tryestu, byłemu właścicielowi dóbr i pisarzowi sądowemu, mającemu lat 34, przeciw Karolowi *Cazzola* z

provincji Pawia, rady trybunału w Brescyi, adwokatowi, mającemu lat 36; i przeciw hrabi Janowi *Grillanzoni*, rodem z Reggio, w księstwie Modeny, naturalizowanemu od 20 lat w Oberfigenthal, okręgu Baden, kantonie Argowii, a teraz kupcowi mającemu lat 57, za popieranie powstania w Lombardji przez posełanie broni, i oddała obżałowanych pod wyrok assyzów IV. federacyjnego okręgu, które się temi dniami w Chur zgromadzić mają. *Clementi* i *Cazzola* znajdują się w areszcie, *Grillanzoni* zaś za kaucyą na wolnej stopie. (P. Z.)

## Niemce.

(Propozycje Prus w sprawach konferencji celnej. — Rozwiązanie stowarzyszenia „Teutonia.“)

**Berlin, 18. czerwca.** Po wydanych dnia 9. b. m. listach zapraszających na jeneralną konferencję celną mającą się odbyć dnia 4. lipca rozesłane zostały propozycje Prus odnoszące się jednak tylko do stosunków administracyjnych. Względem propozycji taryfy, które później zostaną wydane, nieporozumiano się tutaj jeszcze zupełnie. (W Mnichowie otrzymano dnia 14. b. m. list zapraszający od rządu pruskiego.)

Przy skonfiskowaniu statutów i innych papierów zawiązanego między futejszymi uczniami stowarzyszenia „Teutonia“ okazało się wprawdzie, że to stowarzyszenie niezostaje w zakazanym związku z innymi uniwersytetami, uznano jednak, że statuta niezgodzą się z istniejącymi ustawami uniwersytetu, przeto rozwiązano to stowarzyszenie a członkom zakazano nosić nadal wstęgę towarzystwa albo kolorową czapkę. (A. B. W. Z.)

(Kurs giełdy berlińskiej z 21. czerwca.)

Dobrowolna pożyczka 5% 101 $\frac{1}{2}$  p. 4 $\frac{1}{2}$ % z r. 1850 102 $\frac{3}{4}$ . 4 $\frac{1}{2}$ % z r. 1852 102 $\frac{1}{4}$ . Obligacje długu państwa 92 $\frac{3}{4}$ . Akcje bank. 100 $\frac{1}{2}$  l. Pol. listy zastawne —; nowe 96; Pol. 500 l. 92 $\frac{3}{4}$ ; 300 l. —. Frydrychsdory 13 $\frac{1}{12}$ . Inne złoto za 5 tal. 11 $\frac{1}{2}$ . Austr. banknoty. 94 $\frac{5}{12}$ .

(Kurs giełdy frankfurtskiej z 21. czerwca.)

Metal. austr. 5 $\frac{1}{2}$  86 $\frac{1}{3}$ ; 4 $\frac{1}{2}$  76 $\frac{1}{4}$ . Akcje bank. —. Sardyńskie —. Hiszpańskie —. Wiedeńskie 109 $\frac{1}{8}$ . Losy z r. 1834 195. 1839 r. —.

## Rosya.

„*Journal de St. Petersburg*“ z dnia 31. maja (12. czerwca) r. b. obejmuje następujący artykuł:

Ponieważ zagraniczne dzienniki przyczyniły się do rozszerzenia między publicznością mnóstwa kłamliwych lub przesadzonych wieści co do misji księcia Menżykowa w Konstantynopolu, upoważnieni zostaliśmy do zakomunikowania czytelnikom naszym okólnika, przez gabinet cesarski w tym przedmiocie wydanego do ministrów i dyplomatycznych agentów Jego cesarskiej Mości. Treść faktów zawarta w tym okólniku, jakoteż ważny dokument przyłączony do niego, wystarczą do dania im jaśniejszego wyobrażenia tak co do poprzednich kolei sprawy miejsc świętych, jak i co do obecnego rzeczy położenia.

## Okólnik.

St. Petersburg 30. maja 1853 roku.

Panie....

Gdy missya księcia Menżykowa w Turcyi dała już powód do najbardziej przesadzonych pogłosek, pogłosek, które się zapewne jeszcze wzmogą skutkiem jego wyjazdu i zerwania stosunków, uważam za stosowne przesłać Panu w tym przedmiocie niektóre ogólne

# Przekleństwo matki rodu.

(Zdarzenie prawdziwe.)

(Ciąg dalszy.)

Oto było jej przekleństwo, które dotychczas spełniło się w każdej generacji: zawsze umierał najstarszy syn przed trzydziestym rokiem życia swego i zawsze gwałtowną śmiercią. I tak między przodkami moimi padło dwóch ofiarą zemsty, kilku zginęło w bitwach, jeden przez samobójstwo; jednego zabił piorun — a wszyscy pomarli w oznaczonym okresie życia. Mój pradziad już prawie dosięgnął trzydziestego roku życia, gdy zginął w Rzymie pchnięty sztyletem z ręki krytobójczej; przez pomyłkę wzięto go za inną osobę, dla której cios ten był przeznaczony. Jego najstarszy syn zginął na morzu w okręcie swoim z wszystkimi co byli na pokładzie, a ojciec mój padł w pojedynku. Byłto dzielny żołnierz, chluba i ozdoba pułku swego. Zrana przed mającą się stoczyć bitwą widziano go w nadzwyczajnie posepnem usposobieniu, a zapytany o przyczynę odpowiedział, że otrzymał „upomnienie“ i że nie powróci z tej bitwy. Śmiano się z niego uważając to za urojenie wyobraźni, ale ani żarty, ani przedstawienia rozsądne nie wywierały nań żadnego wpływu. Złożył napisane memorandum w ręce brata swego, który także był oficerem — to memorandum jest teraz u mnie i nie dopuszcza żadnej wątpliwości pod względem tego upomnienia — a załatwiwszy jak najściślej wszystkie sprawy swoje, poszedł do bitwy z spokojnością i rezygnacją zupełnie przygotowany na śmierć. Walka była długa i zacięta, pułk ojca mego mocno ucierpiał, trzech braci jego padło; on zaś chociaż narażał się na największe niebezpieczeństwo, został nieuszkodzony — zdawało się, jakoby jakaś niewidoma

władza chroniła go od śmierci — a gdy noc rozłączyła walczących, udał się do obozu bez ran, ale nie bez smutnego przeczucia blizkiej śmierci. Koledzy jego, którzy już poniekąd zaczęli wierzyć w te przeczucia przed bitwą, szydzili teraz z obawy jego. To drażniło ojca mego, od słowa do słowa wszczęła się sprzeczka, a jeden zwadliwszy od innych poważył się przypisywać te przeczucia tchórzliwości i tchórzostwu. Natychmiast więc odbył się pojedynek, a mój ojciec nieszczęśliwy padł za pierwszym wystrzałem, śmiertelnie w serce ugodzony.

„Tak dalece tedy spełnione złowrogie prorocstwo! Co do mnie“ — mówił Dalton dalej na pół seryo, na pół żartem — „mam jeszcze żyć trzy lata i będzie zapewne ostatnią ofiarą, bo z moją śmiercią gaśnie prosta linia rodu mego.“

— „Jestem przekonana,“ — rzekła moja żona — że zemsta matki rodu już nasyciona.“

— „O nie“ — odrzekł Dalton — „ja muszę umrzeć, wiem to dobrze; i nie jest to przeczucie bezzasadne, lecz głębokie uroczyste przekonanie. Ale to rzecz szczególna“ — dodał — że przekleństwo tej kobiety prześladowuje nas przez dwieście lat tak okropnie!“

— „Tak, jest to zaiste dziwny zbieg wypadków!“ — powiedziałem.

— „Zbieg wypadków!“ — zawołał Dalton — dawne, zwykłe rozwiązywanie wszystkiego, co przechodzi nasze pojęcie. Zapominasz

objaśnienia posłużyć mogące do sprostowania fałszywych danych, jakie się mogły rozejść w kraju, gdzie Pan rezydujesz.

Zdaje mi się zbyt cieżko mówić Panu, że ani słowa prawdy niema w przypisywanym nam przez dzienniki uroszczeniu, czy to do nowego powiększenia posiadłości, czy do korzystniejszego urzędowania azyatyckiej granicy naszej, czy do prawa mianowania lub odwoływania Konstantynopolitańskich Patriarchów, czy wreszcie do jakiegobądź innego protektoratu religijnego, zmierzającego do zwiększenia tego, jaki już tradycyjnie z faktu i prawa w Turcyi sprawujemy na mocy dawniejszych traktatów. Znana nam jest dostatecznie polityka Cesarza, wiecie tedy, że Jego cesarska Mość nie pragnie ruiny i zniszczenia Ottomańskiego Państwa, dwukrotnie przez Niego ocalonego, że owszem uważał On zawsze i dotąd jeszcze uważa obecne *status quo* za najlepszą jaka być może kombinację dla korzyści wszystkich Państw europejskich, których starcie się byłoby niewątpliwem na Wschodzie, gdyby tam próżnia powstała: — i że, co się tyczy opieki nad grecko-rosyjskim wyznaniem w Turcyi nie potrzebujemy dla czuwania nad jego interesami innych praw, jak zapewnione nam traktatami naszymi, położeniem naszym, wpływem wynikającym z religijnej sympatii, jaka istnieje między 50 milionami Rosyan greckiego obrządku a wielką większością chrześcijańskich poddanych Sultana: wpływem odwiecznym, koniecznym, gdyż leży on w faktach a nie słowach, wpływem, który Cesarz wstępując na tron zastał wyrobionym, a którego z uwagi na niesprawiedliwe podejrzania nim obudzone, nie może się zrzekać bez naruszenia chwały pełnej Dostojnych Swoich Poprzedników spuścizny.

Z tego poznacie, jak dalece bezzasadne są wszystkie wieści rozsiewane o misyji księcia Menżykowa, której jedynym zawsze celem było tylko załatwienie sprawy miejsc świętych.

Zbyt byłoby długo kreślić tu Panu szczegółowy przebieg wszystkich kolei, jakie ona od 1850 roku przechodziła. Samienne mamy przekonanie, żeśmy tej sprawy nie podnieśli pierwsi. Wiedzieliśmy doskonale, jakimi następstwami brzemienne jest ona dla pokoju na Wschodzie, a może dla pokoju świata. Od samego jej wszczęcia nie przestawaliśmy wzywać do baczej uwagi wielkie gabinety na położenie, jakie nam ona wyrobi, na ważne zajęcia, które się zrodzić z niej musiały; a stopniowo jej rozwijanie się, sprowadzając na koniec obecne przesilenie, aż nadto usprawiedliwiło smutne przewidywania nasze. Dość będzie na teraz przypomnieć wam, że po pierwszych ustępstwach zyskanych przez Francję na korzyść Łacinników w Jeruzolimie, z ujmą odwiecznych przywilejów Grekom udzielonych, Cesarz, widząc że jawna stronność Porty dla Łacinników, pociąga ją do ustąpienia ważniejszych dla praw i interesów obrządku Wschodniego, ujrzał się w obowiązku przesłać Sultanowi list przyjacielski ale stanowczy w tym przedmiocie. Krok ten spowodował najprzód zwołanie komisji, złożonej wyłącznie z Tureckich Ulemów, która się zajęła układem mogącym pogodzić wzajemne wymagania; następnie długie narady, list z odpowiedzią Sultana Cesarzowi, oznajmujący ostateczne załatwienie sprawy i zawierający najuroczystsze przyrzeczenia względem utrzymania dawnych praw, nadanych przez Portę gminom greckim. Jednocześnie zakomunikowany nam został firman, obejmujący szczegóły tego układu. Na wstępie tego firmanu Hattiszeryf własnoręczny Sultana uznawał i uświęcał jak najformalniej dawniejsze akta, w rozmaitych epokach Grekom udzielone, ponownie przez Sultana Mahmuda, a przez obecnego Władzcę potwierdzone.

Lubo ten list i ten firman ułożone były w duchu i terminach odstępujących cokolwiek od ścisłego *status quo*, o którego utrzymanie zawsześmy się najpilniej starali, gdy jednakże te dokumenta wydały się Cesarzowi czyniącymi zadość, do pewnego punktu, słusznej Jego troskliwości o interesa i przywileje wyznania grecko-rosyjskiego w Jeruzolimie, chęć zgody skłoniła Jego cesarską Mość do ich przyjęcia. Przyjął je jako akt, mający ważność uroczystego i stanowczego układu.

Wobec tych dokumentów kategorycznych, urzędownie komunikowanych po długich i trudzących układach, rząd Cesarski słusznie mógł uważać nazawsze skończonym ów spór, którego niebezpieczeństwa umiarkowanie jego usunąć potrafiło, a który zostawiał Łacinnikom nowozyskane korzyści. Wiecie, że na nieszczęście inaczej się działo.

Zapędziłbym się zbyt daleko, gdybym tu opowiedzieć chciał wszystkie dowody słabości, odwołania i dwuznaczności, któremi się cechowało postępowanie władz Ottomańskich, gdy przyszło spełnić powzięte względem nas zobowiązania, i przystąpić w Jeruzolimie, wedle form używanych, do ogłoszenia, zapisania i wykonania firmanu. Wysłany w tym celu do miasta Świętego, jak wyraźnie zapewniono nasze poselstwo w Konstantynopolu, komisarz Turecki, stanawszy na miejscu, ośmielił się oświadczyć Konsulowi naszemu, który nalegał o odczytanie i zapisanie firmanu, że nie wie o tym akcie, i że w instrukcyjach jego niema o tem żadnej wzmianki. Jakkolwiek później na reklamacje nasze firman został nareszcie odczytany i zapisany w Jeruzolimie, uczyniono to z ograniczeniami obraźliwymi wschodni obrządek. Lecz co się tyczy samego aktu, odtrąciwszy dopełnienie tych prostych formalności, główne jego rozporządzenia jawnie zostały naruszone. Najoczewistszem naruszeniem jego było oddanie w ręce łacińskiego Patriarchy klucza od głównych drzwi Betleemskiego kościoła. Oddanie to przeciwko się wyraźnemu brzmieniu firmanu. Głęboko obruszyło Duchowieństwo i całą ludność grecko-rosyjskiego wyznania, gdyż, wedle wyobrażeń panujących w Palestynie, samo posiadanie klucza znaczy już niejako posiadanie całej Świątyni. Takim sposobem rząd turecki wobec wszystkich wbrew własnemu nawet interesowi, okazywał pierwszeństwo, jakie udzielał innemu obrządkowi, a nie temu, który wyznaje większość jego poddanych.

Takie zapomnienie najbardziej stanowczych przyrzeczeń, wyrażonych w liście Sultana do Cesarza; brak wiary tak jawny, powiększony jeszcze postępowaniem i szyderską mową doradców J. W. były zaprawdę tej natury, że upoważniały naszego Monarchę, urażonego w Swej godności, w przyjacielskiej ufności, w wierze i religijnych uczuciach, które wspólnie z ludami Swemi podziela, do zażądania natychmiast głośniego zadośćuczynienia. Jego cesarska Mość mogłaby snadno dokonać tego, gdyby, jak go bezustannie oskarża fałszywa w źródłach swych opinia, szukał tylko pozorów do obalenia Ottomańskiego Państwa. Ale nie chciał tego. Wolał uzyskać to zadośćuczynienie na drodze spokojnego układu. Raz jeszcze usiłował oświecić Władzcę Turcyi o niesprawiedliwości względem nas, jak i względem własnych jego interesów, odwołać się do jego mądrości co do błędów ministrów jego; i w tym-to celu książę Menżyków wysłany został do Konstantynopola.

Poselstwa jego dwa były przedmioty zawsze odnoszące się do miejsc świętych:

pan, że jest jakiś związek zdarzeń wpływający na czynności nasze; ale nazwij to pan zresztą jak się podoba, jednak wypadki opowiedziane dopiero są zanadto stwierdzone, ażeby mogły przypuszczać najmniejszą wątpliwość, a ja wcale się niespodziewam, ani sobie życzę ująć przeznaczeniu memu. Ale proszę pani“ — dodał weselszym głosem widząc żonę swoją wzruszoną — „wczoraj wieczór zamatowałaś mię pani w szachach, muszę mieć revanche.“

Podczas gdy oboje grali w szachy, rozmyślałem mimowolnie nad tem dziwnem opowiadaniem i nie mogłem przypuścić, ażeby Dalton, który tu siedział u mnie w kwiecie zdrowia i piękności męskiej, miał paść ofiarą, ani pojąć jakim nadnaturalnym sposobem mogła się spełnić dotychczas ta nieszczęsna przepowiednia. Nie dziwiłem się już teraz, że od czasu do czasu powlekała chmura melancholii piękne lica jego i że silna dusza jego skłaniała się ku przesądom. Słabszy duch byłby uległ, byłby popadł w obłąkanie wśród tego nieustającego przeczucia wczesnej i gwałtownej śmierci.

Czas ubiegał zwykłym trybem i nie nie zaszło ważnego w stosunkach naszych, dopiero ku końcu sierpnia otrzymałem rozkaz udania się do Jamajki. Była to zmiana pobytu mego, której się od dawna spodziewałem i dodać muszę, od dawna obawiałem. Ale iż przyzwyczaiłem się już ulegać konieczności i słuchać z gotowością rozkazów władzy, przeto mimo przykrości połączonych z przesiedlaniem jakoś umiałem pocieszyć siebie i żonę, a gdy nadszedł czas wyjazdu, nie szemraliśmy bynajmniej, owszem z ochotą przygotowaliśmy się do podróży.

Dalton mocno ubolewał nad rozłączeniem się z nami, a nas równym smutkiem dotknęła strata przyjaciela, któregośmy całym ser-

cem pokochali i do członków rodziny liczyli. Przyrzekł nam jednak, że nas na przyszłą wiosnę odwiedzi i kilka miesięcy u nas zabawi.

Na tydzień przed wyjazdem naszym byłem z nim na polowaniu. Polowanie pomyślnie poszło i dopiero wtenczas udaliśmy się z powrotem do domu, gdy co raz większy upał i zbierające się czarne chmury zapowiedziały blizką burzę. Gdyśmy do domu spieszyli, zaczął już deszcz padać, a ledwieśmy usiedli przy stole, uderzył w pobliżności domu naszego gwałtowny piorun zwiastując rozpoczęcie jednej z najwznioślejszych scen przyrody: wezbrane i mętne fale olbrzymich wodospadów Niagary spadały z gwałtownym hukiem z skalistego łożyska, a w całej okolicy rozlegał się ich szum nieustający, ciemność wzmagala się co chwila i co chwila grzmiał potężny głos nieba wśród nawalnego deszczu i nieustannych błyskawic.

W milczeniu podziwialiśmy tę wspaniałą scenę; żona moja wzruszona i przerażona oparła się o moje ramie, a Dalton z założonemi na piersiach rękami z smętnym a uroczystym wyrazem twarzy patrzył w okno. Mnie przejęło mimowolne uczucie uwielbienia: bo któż będąc świadkiem takiej sceny, mógłby nie uznać w głębi duszy potęgi i wielkości stwórcy?!

Nagle ustała burza; chłodny łagodny i miły wietrzyk nastąpił po tem wzburzeniu żywiołów; drzewa zajaśniały świeżą zielonością, spłoszone ptactwo opuszczało kryjówki strzepując deszcz z błyszczących skrzydeł i śpiewając wesoło, kwiaty i rośliny wydawały przyjemną woń, a olbrzymie fale Niagary spadały z zwykłym jednostajnym szumem w spokojnej majestatyczności.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

